PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▫ BEZPŁATNE DODATKI: DWUTYGODNIK „GŁOS KOBIET“ - MIESIĘCZNIK NAUKOWY „ŚWIATŁO“ - MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY „WIOSNA“.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 12. Kraków, dnia 22 marca 1912 r. Rok XV.

Ucieczka posła Stapińskiego

przed wyrokiem sędziów przysięgłych!

Na innem miejscu numeru piszemy o przebiegu procesu, jaki poseł Stapiński wytoczył wszechpolskiej „Ojczyźnie“. Proces ten, który miał się zakończyć ostatecznem oczyszczeniem Stapińskiego z zarzutów, które mu z licznych stron stawiano — zakończył się raczej haniebną jego ucieczką i nowym skandalem. Nie doczekał bowiem Stapiński wyroku obywatelskiego — nie doczekał orzeczenia trybunału sędziów przysięgłych lecz w toku procesu, gdy widział, że mimo zeznań jego ministeryalnych przyjaciół krucho z nim być zaczyna — czmychnął. Powołał się mianowicie, że i minister Długosz i Biliński i stańczyk Hupka zeznali na jego korzyść! Rzecz jasna: kruk krukowi, nawet pod przysięgą — oka nie wykole!

Tego rodzaju stawianie sprawy nie dowodzi czystego sumienia Stapińskiego, bo przecież jasną jest rzeczą, że jeżeli Stapiński tak był pewnym swej niewinności — toż nie trzeba było uciekać przed wyrokiem — lecz spokojnie tego wyroku doczekać! Tymczasem sprawa nie była widocznie zbyt czysta więc bał się Stapiński, że jego oskarżyciel redaktor „Ojczyzny“ może być uwolniony, a więc tem samem Stapiński skazany — i sam on dobrowolnie **skargę cofnął! A więc pośrednio przyznał, że sprawa jego nie jest czysta zupełnie i że lepiej nie wywoływać wilka z lasu!** A było to tembardziej do przewidzenia, że konszachty Stapińskiego ze stańczykami potwierdził przecież publicznie 4 stycznia 1911 r. namiestnik Bobrzyński i przywódca stańczyków prof. Jaworski, zaś tak zwaną „pożyczkę“ pieniędzy na prywatną „willę“ dla Stapińskiego potwierdził na rozprawie pod przysięgą minister Długosz! Czegoż więcej jeszcze chciał Stapiński?

To haniebne zakończenie procesu, jakim się przed rozprawą tak buńczucznie przechwalał Stapiński rzuciło na niego niestartą plamę, bo nie zdołał się on z win swoich obmyć, a sąd publiczny, sąd obywatelski nie zmył z niego rzuconego na niego piętna sprzedawczyka i zdrajcy sprawy chłopskiej!

Mamy nadzieję, że ta sprawa i ta ucieczka będą jednym z kamieni grobowych, jakie się staczają na tego polityka sprzedajnego i zdradzieckiego, który sprawę chłopską, sprawę wyzwolenia chłopa z niewoli stańczykowskiej na długie, długie lata pogrzebał.

Lecz

„Jest w ludziach siła niespożyta,
„Zbawienie leży pod siermięgą“!...

więc też i sprzedajność i podłostki zdradzieckich macherów politycznych i sprzedajnych polityków chłopskich nie potrafią skrzywić dróg ruchu ludowego ani go naprawdę wykoleić! „Pożyczone“ (na wieczne nie oddanie) wille i podpisane kontrakty na odstępstwo mandatów chłopskich szlachcie — mogą być tylko przeszkodami w postępie ludu do wolności, lecz nie staną się nigdy tamą ruchu ludowego! Zanadto on wielki, zanadto święty, zanadto wielkie ma przed sobą zadania do spełnienia, aby takie marnoty moralne, jakimi są dzisiejsi przywódcy ludowców, mogli ruch ludu polskiego, rwącego się do wolności, do swobody, do zrzucenia jarzma wiekowej niewoli, potargania kajdan klerykalnych i szlacheckich zapędów pańszczyźnianych — powstrzymać na czas dłuższy.

Stapińscy i Długosze przeminą i tylko swąd po sobie pozostawią — a lud wolny trwać będzie wiecznie!

Nie ustawajmy wię w pracy Towarzysze, lecz kruszmy zwycięsko kajdany, w które lud polski chce zakuć na długie jeszcze lata zdrada i podłota sprzymierzonych jego wrogów!... *Klemensiewicz.*

Konferencya 40 Okręgu wyborczego.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się konferencya 40 Okręgu wyborczego (Kraków-Podgórze-Wieliczka Dobczyce). Na porządku dziennym tej konferencyi stoją bardzo ważne sprawy, które załatwione pomyślnie wpłyną decydująco na rozwój ruchu w tym okręgu.

Nadeszła bowiem nareszcie chwila, iż przekonali się nawet najbardziej oporni towarzysze, że tylko bardzo staranna i intenzywnie prowadzona praca agitacyjna może Partyi nasze stałe zapewnić zwycięstwo.

A do przeprowadzenia tej pracy trzeba się zabrać jak najbardziej wczas, bo spraw mnoży się coraz więcej i coraz to nowe żądania i zagadnienia i organizacyjne i taktyczne stają przed naszą Partyą. To też na obrady tej konferencyi patrzymy z wielką otuchą, iż będzie ona jednym więcej szczeblem do rozwoju i utrwalenia naszej organizacyi w tym okręgu.

Na porządku dziennym — obok innych — stoi sprawa organizacyi i agitacyi, sprawa wyborów do rad gminnych, gdzie czeka nas bardzo wielka i ciężka kampania, oraz prasa. Te sprawy omówione należycie i przekazane do wykonania wybrać się mającemu komitetowi okręgowemu muszą się stać podwaliną nowej roboty w tym okręgu, muszą być kamieniem węgielnym dla wielkiej i silnej organizacyi polskiego ludu roboczego.

W tej też myśli i nadziei witamy najserdeczniej wszystkich uczestników konferencyi i życzymy jej jaknajpomyślniejszych obrad!

Redakcya „Prawa Ludu“.

Salinarze! III cia konferencya w Drohobyczu zamiast 24 b. m. odbędzie się 31 b. m., a to dlatego, bo nasi posłowie przyjechać nie mogą.

Przeciw kartelom.

Wnioski socyalistyczne w sprawie karteli wprawiły stronnictwa burżuazyjne, a szczególnie Koło polskie w z kłopotanie. Trzeba było zająć jasne stanowisko: albo w obronie ludności, a p zeciw lichwiarzom kartelowym, albo przeciw ludności, a za kartelem. Koło polskie zajęło bez wahania stanowisko w obronie karteli, a przeciw ludności. Gdy socyaliści domagali się taniego chleba i taniego mięsa, wtedy Koło polskie zasłaniało się chłopami, którzy rzekomo zarabiają na drożyźnie środków spożywczych. Teraz w sprawie karteli Koło polskie stanęło bez maski i bez parawanu. Przecież kartel żelazny daje się chłopu we znaki przy kupnie maszyn rolniczych, kartel baronów węglowych podraża opał, kartel cukrowy, naftowy wyzyskuje w niesłychany sposób ludność robotniczą i chłopską. Koło polskie nie mogło tu się odwołać na polską produkcyę, gdyż węgiel znajduje się w rękach Prusaków, nafta Anglików, kartel żelazny tworzą 4 firmy niemieckie, kartel cukrowy jest w rękach Niemców i Czechów. Mimo to Koło polskie stanęło w obronie karteli, a przeciw ludności chłopskiej i robotniczej. Za to, iż Zarański zrabował za pieniądze baronów węglowych mandat z Chrzanowskiego, za to, iż ks. Lubomirski jako właściciel cukrowni w Przeworsku ciągnie zyski z kartelu cukrowego, Zieleniewski z kartelu żelaznego, plejada szlachciców z kartelu spirytusowego, Götz z kartelu bro-

warów, za to wreszcie, iż minister Długosz „zarobił“ miliony na nafcie, sprzedając kopalnie Anglikom, Koło polskie wysługiwało garstce milionerów kartelowych, reprezentując jakby na urągowisko nędzarzy galicyjskich.

Skandalicznem było stanowisko ludowców. W solidarnem Kole trzymani na służbie u szlachty, **wyszli ludowcy za drzwi, gdy rozstrzygała się sprawa, czy z pieniędzy chłopskich ma się nadal płacić po 30 milionów koron rocznie gorzelnikom szlacheckim za wyrób gorzały!** Tak bronili oni interesów chłopskich. Już drugi raz w tym parlamencie wyszli oni za drzwi, podczas głosowania nad tą, tak doniosłą dla chłopów sprawą.

Jednem słowem głosowanie nad sprawą karteli podzieliło parlament na dwie części: z jednej strony stanęli w obronie ludności socyalni demokraci, z drugiej strony w obronie lichwiarzy kartelowych posłowie z Koła polskiego.

Kapitalizm, który w wyzysku mas ludowych doszedł przez stworzenie karteli do szczytu swej potęgi, może być zadowolony ze służalczej polityki Koła polskiego, solidarnego, gdy idzie o obronę lichwiarzy.

Domorośli nasi anarchiści występują przeciw parlamentowi, że nic nie robi w sprawie drożyzny. A przecież parlament jest odbiciem społeczeństwa. Jeżeli dziś klasa pracująca zorganizowana w partyi socyalistycznej, stanowi mniejszość w społeczeństwie, gdyż nieuświadomione masy chłopskie i robotnicze idą na lep frazesów blagierów z Koła polskiego, jeżeli posłowie socyalistyczni stanowią mniejszość parlamentu, to nic dziwnego, że lichwiarze żywnościowi i kartelowi są górą. Mówią anarchiści o „akcyi bezpośredniej“. Aby podając akcyę bezpośrednią, tj. walkę o śmierć i życie z burżuazyą, to trzeba mieć większość za sobą. Trzeba uświadomić ciemne masy robotnicze i chłopskie, trzeba zbudować silne organizacye, trzeba stworzyć konsumy, trzeba rozszerzyć prasę partyjną, trzeba cały proletaryat postawić na stopie wojennej.

Drożyzna jest wynikiem ustroju kapitalistycznego. Zniszczyć drożyznę — to znaczy obalić ustrój kapitalistyczny, a wprowadzić socyalistyczny. Nigdy tak jasno i dobitnie nie występuje cel socyalistyczny, jak właśnie dziś, w czasie drożyzny. Czas zapasów między proletaryatem, a burżuazyą o przyszły ustrój, zbliża się szybko. Olbrzymie walki społeczne, jakich świadkami jesteśmy — generalny strejk górników w Anglii, obejmujący milion robotników, niedawny strejk generalny w Szwecyi, a następnie w Norwegii, częste strejki i lokauty w Niemczech — są zapowiedzią, że coś psuje się w ustroju kapitalistycznym. Przeciw garstce milionerów stają do walki coraz częściej miliony głodnych i wyzyskiwanych robotników.

Świat już widział olbrzymie przewroty społeczne. Runął już ustrój oparty na niewoli runął już ustrój oparty na pańszczyźnie, więc i ustrój kapitalistyczny nie będzie trwał na wieki.

Pod takim szerokim kątem widzenia musimy patrzeć na sprawę karteli omawianą w parlamencie. Uświadomienie całego proletaryatu o łajdackiej polityce karteli musi być jednem z najważniejszych zadań. Jeżeli każdy zrozumie szkodliwość karteli, to będzie to koniec karteli, koniec ustroju kapitalistycznego.

Parlament, a kartele.

Przypatrzmy się teraz uchwałom parlamentu w sprawie karteli. Otóż, jak wspomnieliśmy, Koło polskie całą siłą stanęło w obronie karteli. Poseł Zarański postawił wniosek, żeby wnioski w sprawie karteli przekazano napowrót komisyom, czyli chciał im zgotować pogrzeb I. klasy. Wniosek ten jednak odrzucono. Przyjęto wniosek, aby rząd przedłożył ustawę w sprawie uregulowania sprawy karteli.

Odrzucono wniosek socyalistyczny, który sprawę karteli zasadniczo ujmował. Żądał bowiem 1) przygotowań do upaństwowienia handlu żelazem, cukrem, piwem, naftą, spirytusem, węglem, mydłem i innymi towarami podrażanymi przez kartele, a potem upaństwowienia produkcyi, przez co ukrócenoby kartele, 2) energicznych kroków przeciw kartelom, tak, jak to rząd uczynił z rafineryami nafty w Dziedzicach i Limanowej. Rząd bowiem sam stworzył kartel naftowy, aby nafciarze mogli podnieść cenę nafty. Gdy do tego kartelu nie chciały przystąpić rafinerye naftowe w Dziedzicach i Limanowej, to rząd wyrwał szyny na torach, prowadzących do tych fabryk, tak, że musiały one wstrzymać ruch. Takich środków chwycił się rząd, gdy chodziło o podwyższenie cen w interesie kapitalistów!

Przez odrzucenie tego wniosku okazały stronnictwa burżuazyjne, że nie myślą o walce z kartelami. Uchwalono rezolucyę posła Steinhausa (konserwatysta polski), ktora kartelom nie zaszkodzi.

Przeciw kartelowi naftowemu.

Uchwalono wniosek socyalistyczny, wzywający rząd, aby poczynił zarządzenia, aby ceny nafty utrzymały się na odpowiednio niskim poziomie, 2) że koszta produkcyi państwowej fabryki nafty mają służyć za podstawę obliczenia cen nafty.

O sacharynę.

Perfidyę stronnictw burżuazyjnych wykazało również odrzucenie wniosku socyalistycznego, wyrażającego rządowi najostrzejsze niezadowolenie za niewykonanie uchwały Izby posłów o zniesienie zakazu sprzedaży sacharyny. Gdyby rząd uchwałę tę wykonał, to potaniałby cukier. Przez odrzucenie tego wniosku stronnictwa burżuazyjne dały swoją zgodę rządowi na niewykonywanie uchwał Izby posłów.

O upaństwowienie kopalń.

Wniosek socyalistyczny przekazano komisyi gospodarczej z tem, aby go włączono do noweli górniczej. Wniosek ten żąda: 1) objęcia przez rząd kopalń w zarząd, ze względu na dobro publiczne, 2) wywłaszczenia kopalń przez rząd ze względu na dobro publiczne, 3) ostrzejszego przestrzegania ustawy górniczej niż dotychczas, 4) objęcia przez rząd kopalń w zarząd, w razie, gdy właściciel zaniedbuje przepisy ochronne życia i zdrowia robotników.

Zniesienie bonifikacyj dla gorzelników.

Przyjęto wniosek socyalistyczny żądający: 1) zniesienia premij kontyngentowych, 2) bonifikacyj produkcyjnych i eksportowych — z wyjątkiem małych gorzelń chłopskich, 3) niewprowadzenie przymusu koncesyjnego dla rafineryj spirytusowych.

Przypominamy, że premie kontyngentowe wynoszą 20 milionów K (20 K od hektolitra), bonifikacye produkcyjne $7^1/_2$ miliona K (od 6 — 10 K od hektolitra), bonifikacye eksportowe $1^1/_2$ miliona K (10 K od hektolitra). Razem więc około **30** milionów K!

Ludowcy podczas tego głosowania wyszli za drzwi!

Odrzucono natomiast wniosek socyalistyczny, aby zabroniono wyrobu wódki z ziemniaków i kukurydzy w czasie nieurodzaju.

Jak widzimy, jedyną więc doniosłą uchwałą jest rezolucya, wzywająca rząd do przedłożenia ustawy o zniesieniu premij i bonifikacyj wódczanych.

Wprawdzie jest to tylko rezolucya, ale w każdym razie jest to uchwała skierowana przeciw gorzelnikom. Ma to zaś daleko idące konsekwencye, gdyż obala projekt rządowy o podwyższeniu podatku od wódki i podwyższeniu bonifikacyj.

Sprawy tej nie spuścimy z oka. Sprawa bonifikacyj musi odbić się donośnym głosem po całym kraju.

Wszędzie powinno rozbrzmiewać: Precz z podarunkami z pieniędzy podatkowych dla szlacheckich gorzelników!

Przeciw barbarzyństwom caratu.

W niedzielę d. 24. b. m, o 10. godz. rano odbędzie się w Krakowie, w cyrku Edison (plac Wielopole), zgromadzenie demonstracyjne z porządkiem dziennym:

Protest przeciw rozbiorowi Persyi.

Protest przeciw zbrodni dokonanej na posłach socyalistycznych II. Dumy.

Protest przeciw katowaniu więźniów politycznych w Rosyi.

Ażeby odwrócić uwagę społeczeństwa od strasznych stosunków, panujących w państwie rosyjskiem i ażeby dać możność różnym złodziejom poczynienia łupów rzucił się rząd carski na sąsiednią Persyę i przy cichej zgodzie rządu angielskiego, zawładnął zupełnie Persyą, utrzymując wprawdzie pozornie nadal rząd perski, jednak mordem i szubienicą zmuszając mieszkańców kraju do niewolniczej uległości. Po prostu stosunki w Persyi są podobne jak przed rozbiorami Polski, która była państwem samodzielnem, ale rządziły w niej wojska rosyjskie. To zupełne podobieństwo z Polską powinno nas skłonić do tem energiczniejszego protestu przeciw zdławieniu tego wolnego państwa.

Podczas gdy w polityce zewnętrznej może się popisać zduszeniem Persyi, to w polityce wewnętrznej na porządku dziennym są: sprawa wykrycia niecnego zamachu ochrany na posłów socyalistycznych II. Dumy i sprawa katowania więźniów politycznych.

W d. 16. czerwca 1907 rozpędził rząd carski II. Dumę (parlament) pod pozorem „spisku“ posłów socyalistycznych „przeciw państwu i władzy carskiej“. Otóż obecnie dzięki zeznaniom niejakiego Brodzkiego wykryto, że cały ten „spisek“ uknuła ochrana (policya tajna) w celu skompromitowania posłów socyalistycznych. Przebrani za żołnierzy agenci ochrany przyszli do posłów socyalistycznych z żądaniami. Ochrana sfabrykowała te żądania, które nawet nie znaleziono w lokalu posłów socyalistycznych. Urządzono komedyę sądu i na tajnem posiedzeniu skazano posłów socyalistycznych na katorgę (ciężkie więzienie na Sybirze). Dwóch posłów socyalistycznych już tam zmarło, dwaj (Aleksiński i Biełousow) zdołali zbiedz i teraz rozpoczęli oni akcyę w celu wywarcia presyi na rząd, aby ten uwolnił niewinnie zasądzonych posłów socyalistycznych.

Ten protest musi energicznie podjąć proletaryat polski, oraz protest przeciw katowaniu więźniów politycznych. Wszak wśród tych więźniów, jest masa naszych współtowarzyszów z Królestwa Polskiego, którzy podjęli sztandar walki o wyzwolenie ludu polskiego z niewoli carskiej i kapitalistycznej. O ile nie zginęli na szubienicy, to wywiezieni zostali do strasznej katorgi, na której opis krew ścina się w żyłach.

Towarzysze, zademonstrujmy przeciw tym niesłychanym w dziejach ludzkości zbrodniom caratu. Niech także proletaryat polski przyłączy się do okrzyku całego świata cywilizowanego:

Precz z caratem!

Stapiński sądownie napiętnowany!

Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczął się d. 18 b. m. proces posła Stapińskiego przeciw p. Nowakowi, odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika „Ojczyzna“ o obrazę czci.

„Ojczyzna“ jeszcze we wrześniu 1910 r. zarzuciła Stapińskiemu, że **sprzedał się szlachcie i rządowi za 2,000.000 K, które otrzymał na bank parcelacyjny, że sprzedał się żydowskiemu Länderbankowi za 150.000 K, że sprzedał się Długoszowi za kamienicę w Dębnikach!**

Oskarżony p. Nowak w dłuższym wywodzie omówił, jak Stapiński, który głosił wojnę szlachcie, nagle w 1908 r. zawarł z nią sojusz, którego zapierał się przed ludem. Dopiero niedawno na sejmiku szlacheckim w Krakowie sami konserwatyści stwierdzili, że Stapiński zawarł z nimi sojusz na piśmie. Poseł Stapiński otrzymawszy od banków czeskich pieniądze dla banku parcelacyjnego, zaczął uprawiać politykę słowiańską i atakować ministra Bilińskiego. Dopiero gdy Biliński dał mu 2 miliony koron z pieniędzy podatkowych na bankrutujący bank parcelacyjny Stapiński stał się jego zwolennikiem i przyjacielem. Otrzymał od niego koncesyę na bank ludowy, którą sprzedał żydowskiemu Länderbankowi za 150.000 K. Długosza, którego początkowo zwalczał, popierał później gorąco za korzyści materyalne.

Przesłuchany jako świadek minister Długosz zeznał, że pomagał finansowo Stapińskiemu; pożyczył mu pieniędzy na kupno kamienicy naprzód na ul. Krótkiej, a później na Dębnikach. Dawał pieniądze na „Gazetę powszechną“ i na „Przyjaciela Ludu“. Robił to jednak dla stronnictwa, a nie dla p. Stapińskiego (?).

Poseł Hupka, przesłuchany jako świadek, zeznał, że Stapiński przez posła Skołyszewskiego zgłosił się do niego z zapytaniem, czyby konserwatyści nie weszli w sojusz ze Stapińskim. Później konferował z posłem Jaworskim i rzeczywiście **zawarł sojusz z konserwatystami.** W myśl tego sojuszu **zaprzestał Stapiński ataków na szlachtę, zaprzestał polityki klasowej i pogodził się z księżmi.**

Następnie odczytano zeznania ministra Bilińskiego, który wymijająco odpowiedział co do stosunku swego do Stapińskiego.

Poczem miano przystąpić do przesłuchania najważniejszych świadków, b. wiceprezesa Koła polskiego Stwiertni, przywódców wybitnych stronnictw czeskich itd.

Stapiński jednak przeląkł się przeprowadzenia dowodu prawdy na zarzucone mu czyny i oświadczył, że zeznania dobrodzieja jego Długosza i Bilińskiego mu wystarczają i **cofnął skargę i uciekł przed wyrokiem** sędziów obywatelskich.

Zdumienie ogarnęło wszystkich tych, którzy spodziewali się, że Stapiński zechce się oczyścić z tych zarzutów.

Stapiński odegrał komedyę, którą już z góry uplanował i uciekł przed wyrokiem.

Sąd wydał wyrok uwalniający p. Nowaka, a temsamem **zasądzający Stapińskiego.**

Proces więc skończył się sromotną ucieczką Stapińskiego z sali sądowej przed wyrokiem!

Księże, czy ci nie wstyd?

Na mocy § 19 u. pr. upraszam o sprostowanie odnośnie do notatki, zamieszczonej w tygodniku: „Prawo Ludu“ z dn. 1 marca 1912 Nr. 9, pod tytułem: Księże, czy ci nie wstyd? w tejże samej kolumnie i stronnicy pisma. Nieprawdą jest, by mi płacono za pogrzeb, — o którym wzmianka — kwotę 60 kor., powtóre nieprawdą jest, by były pobierane jakiekolwiek taksy za użycie chorągwi na pogrzebie, po trzecie nie prawdą jest, by jeden z uczestników pogrzebu uszedł z chorągwią kawał drogi.

Natomiast prawdą jest, że prosząca o pogrzeb ofiarowała 30 kor. (trzydzieści) z tem, by zwłoki zmarłej były wprowadzone do kościoła, by odprawić nabożeństwo z egzekwiami i by zwłoki zaprowadzić na cmentarz — oraz by z tejże kwoty opłacić służbę kościelną i światło użyte przy katafalku, powtóre prawdą jest, że wolno używać chorągwi pogrzebowej każdemu, kto sobie życzy bez dodatkowej taksy — w tym wypadku prawdą jest, że nie pozwoliłem nieść chorągwi na cmentarz, bo jest zniszczona, z obawy, by nie uległa zupełnej ruinie — o czem zaraz przy odmówieniu użycia objaśniłem mówiąc: „należy zostawić chorągiew, bo jest podarta“, wreszcie prawdą jest, że nie uszedł z nią jeden z uczestników „kawał drogi“, lecz w kościele, zanim orszak pogrzebowy z kościoła wyruszył, poleciłem zostawić takową. *Ks. Wł. Mendyk,* proboszcz.

(Od Redakcyi). Powyższe sprostowanie musieliśmy umieścić, bo ustawa jest tak mądra, że nawet największe głupstwo i cygaństwo na mocy § 19 trzeba drukować. Ale każdy przecież widzi, żeśmy prawdę napisali, bo ks. choć w krętacki sposób — ale potwierdza to, co my o nim napisali! I księże — czy ci nie wstyd?

O dwuletnią służbę wojskową.

Izba posłów przystąpiła do obrad nad przedłożeniem rządowem o dwuletniej służbie wojskowej.

Stanowisko socyalnej demokracyi przedstawił dnia 14 b. m. w trzygodzinnej mowie tow. **Leuthner:**

Naprzód omówił on kryzys na Węgrzech. Sejm bowiem węgierski dzięki obstrukcyi nie może załatwić tego przedłożenia. Wskutek tego rząd myśli o prowizoryum, t. j. o powiększeniu ilości rekruta bez wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Wskazał dalej na koła dworskie, którym solą w oku jest zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Za dużo oficerów!

W Austryi za dużo jest batalionów i wskutek tego za dużo oficerów. Jest bowiem **32.700** oficerów przy stanie 366.000 żołnierzy, podczas gdy Niemcy mają 30.000 oficerów a 596.000 żołnierzy. Przyczem w Niemczech oficerowie ci służą także do obsłużenia rezerw.

Przeciw trzyletniej służbie podoficerów.

Mowca występuje przeciw temu, aby 24.000 najzdolniejszych żołnierzy zostawiano jako podoficerów na trzeci rok. Należy się zdumiewać, że w Austryi pozwolono sobie na taki eksperyment z materyałem ludzkim. Liczy się na to, że w Galicyi, na Węgrzech i na południu znajdują się jeszcze uśpione masy. Gwiazda dla żołnierza będzie piętnem trzeciego roku niewoli i kary. Nie można pomyśleć lepszego środka, aby masy nietknięte jeszcze przez agitacyę socyalistyczną odmilitaryzować i uczynić jej mundur cesarski przedmiotem niechęci. Na taką rzecz nie odważono się w żadnem państwie.

We Francyi przeprowadzono ogólną dwuletnią służbę wojskową także przy konnicy. U nas zostanie trzyletnia służba wojskowa przy konnicy ze względu na oszczędzenie koni.

Przedłożenie urzędowe wprost mówi:

aby oszczędzić koni, muszą ludzie służyć trzy lata!

Ciekawem jest, czy stronnictwa burżuazyjne będą głosowały wraz z oficerami za końmi a przeciw ludziom.

Mówca występuje dalej

przeciw przywilejowi „jednorocznych“.

We Francyi wprowadzono dwuletnią służbę dla wszystkich i zniesiono przywilej jednorocznej służby. U nas ze względu na interes burżuazyi zostawiono go. Kawalerye zaś zarystokratyzowano i zrobiono ją dostępną dla ludzi, którzy mogą zapłacić sobie wszystko, a także konia. Synowie kartelowców węglowych, cukrowych i spirytusowych muszą się wyróżniać.

Niedołęgi przy wojsku.

Ponieważ kontyngent rekruta podwyższony zostanie o 77.000 ludzi, przeto szeregi nie dadzą się zapełnić bez mniej zdatnych. We Francyi dzięki nadmiernemu powiększeniu rekruta doszło do tego, że pędzi się wszystkich do kasarni na to, aby corocznie 40 do 50.000 ludzi traciła armia. W Austryi chce się zaprowadzić system, który Francya, najbogatsze państwo na świecie, zaledwie znosi.

Milicya szwajcarska.

Mowca wskazuje na przykład Szwajcaryi. Milicya ludowa jest ideałem socyalnych demokratów. Obowiązek wojskowy wyraża się w umysłowej i fizycznej zdolności do obrony. Należy stworzyć system, któryby zobowiązywał każdego do obrony ojczyzny, któryby jednak nie zamieniał go w służbę w kasarni, przy której żołnierze nie wiedzą na co służą.

O ludzkie traktowanie żołnierzy.

Oficerowie powini traktować tak żołnierzy, jak tego wymaga nowoczesne życie, powinni kierować nimi w imię ich honoru, w imię ich zdolności trzymania na wodzy swych instynktów.

Mowca odbiera gratulacye. Oklaski na ławach socyalnych demokratów.

W sprawie emigracyi.

„Regulowanie sprawy emigracyi ludu naszego i wszystkich spraw z nią związanych nareszcie może doczeka się jakiego ...początku. Nie mówimy o końcu tej sprawy, bowiem lata napewno upłyną a jeszcze wszystko nie będzie załatwione i uporządkowane tak, jakby się należało spodziewać i wymagać od państwa należycie funkcyonującego i dbającego o swych obywateli. A sprawa to nader ważna — dla naszego kraju rzecz pierwszorzędnej wagi — bo Galicya dostarcza dziś największego zastępu emigrantów z całego państwa i to zarówno dla emigracyi sezonowej jak i dla emigracyi stałej — przeważnie zamorskiej.

To też ze szczerem uznaniem należy powitać zwołanie ankiety tj. narad nad sprawą emigracyi, narad, które się obecnie odbywają w Wiedniu. Wprawdzie doświadczenie uczy, że w Austryi od narad ankiety do uchwalenia ustawy droga ta bardzo daleka — lecz początek zrobiony i będzie rzeczą posłów postarać się, aby rzecz nie poszła w zapomnie-

nie, lecz przyszła jaknajprędzej pod obrady pełnej Izby.

Na narady zaproszono cały szereg rzeczoznawców z pomiędzy urzędników, uczonych, tymi sprawami się zajmujących, oraz posłów ludowych, znających dobrze sprawy emigracyjne. Ze strony Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej biorą udział w ankiecie tow. posłowie Daszyński i Klemensiewicz.

Narady w ministeryum handlu, jakie się rozpoczęły w poniedziałek poprzedziła urządzona przez ministra Długosza specyalna narada w ministeryum dla Galicyi, na którą zaproszono wyłącznie znawców z Galicyi. Narady trwały przez cały dzień, a zadaniem ich było przedyskutowanie wszystkich spraw spornych, aby delegacya galicyjska występowała możliwie solidarnie. Obradom przewodniczył minister Długosz, a po południu radca ministeryalny dr Twardowski.

W poniedziałek rozpoczęły się narady całej ankiety, które potrwają dni kilka. Ponieważ sprawa to nader ważna, podamy szczegółowsze z niej sprawozdanie, a specyalnie zaś zwrócimy się do naszych czytelników, mężów zaufania w Galicyi, aby na postawione pytania zechcieli listownie dać nam jak najdokładniejsze odpowiedzi. Odpowiedzi te, jako pochodzące bezpośrednio z ust ludu interesowanego — będą mieć większe znaczenie, aniżeli odpowiedzi ludzi, którzy sprawy te znają tylko z pism, a nie z życia.

Do sprawy tej powrócimy w najbliższym numerze!

Strejk górników w Anglii.

Olbrzymi ten strejk, dotąd nie widziany w dziejach walki kapitału z pracą, nie zdołał dotąd przełamać oporu baronów węglowych. Liczne konferencye ugodowe spełzły na niczem.

Strejk ten zagrażający poważnie przemysłowi i instytucyom dobra publicznego — z powodu wstrzymania ruchu fabryki jest już ½ miliona robotników bez pracy — zmusił rząd do kroku stanowczego.

Prezydent ministrów Asquit oświadczył na konferencyi ugodowej, że niema widoków ugody. Wobec tego rząd przygotuje projekt ustawy o zapowadzeniu płac minimalnych. Ustalenie tych płac przeprowadzi komisya złożona z przedsiębiorców i robotników z neutralnym przewodniczącym na czele.

Przez to strejk wszedł w nowe stadyum. Pod naporem olbrzymich i zorganizowanych mas górniczych rząd chwyta się środka dotąd niepraktykowanego tj. załatwienia zatargu ekonomicznego w drodze ustawodawczej. Rząd staje więc otwarcie po stronie strejkujących.

Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla ruchu robotniczego całego świata. Wykazuje on jasno, że największą potęgą jest organizacya robotnicza, przed którą musi ustąpić rząd.

Gdybyśmy byli mogli w czasie akcyi przeciwdrożyźnianej poprzeć wnioski posłów socyalistycznych takim ruchem masowym, to bez wątpienia rząd i większość agrarna parlamentu musiałaby była ustąpić.

Wyciągnijmy więc naukę ze strejku angielskiego. Organizujmy zdala stojące od ruchu robotniczego masy ludowe, natchnijmy je duchem bojowym, a wtedy będziemy mogli przeprowadzić nasze żądania.

Strejk górników w Niemczech.

Strejk górników angielskich pociągnął za sobą strejk górników w Niemczech. Górnicy niemieccy postawili skromne żądanie, głównie podwyższenia płacy o 15%, na co baronowie węglowi odpowiedzieli butnie odmową. To wywołało strejk ćwierć miliona górników. Ciekawem jest porównać strejk angielski z niemieckim.

W Anglii rząd stanął po stronie strejkujących, uciekając się aż do drogi ustawodawczej w załatwieniu strejku.

W Niemczech rząd z całą brutalnością poparł baronów węglowych, wysyłając do okręgu objętego strejkiem całe pociągi żandarmów i wojska z karabinami maszynowymi.

Nic dziwnego, że w Anglii strejk łączy się w zupełnym spokoju, podczas gdy w Niemczech przychodzi do ciągłych starć. Urzędnicy policyjni i oficerzy dopuszczają się na strejkujących niesłychanych gwałtów.

Gwałty wojska.

I tak, w Oberhausen do sali, w której odbywało się zgromadzenie strejkujących, nagle wpadł porucznik na czele silnego patrolu. Porucznik trzymając **w jednej ręce rewolwer, w drugiej szablę**, kazał zebranym opuścić lokal. Obecni w panice uciekli przez okna.

Przyszło już kilkakrotnie do starć między wojskiem, a strejkującymi, w czasie których zginęło wielu górników i nawet kilkuletnia dziewczynka.

Zawieszono prawo odbywania zgromadzeń. Jednem słowem zaprowadzono, stan jaki można widzieć tylko podczas strejku w państwie krwawego cara.

Łajdactwa „chrześcijańskich" łamistrejków.

Wprost nie do uwierzenia jest stanowisko, zajęte przez „chrześcijański" związek górników. Nie tylko, że nie przyłączyli się ci „chrześcijanie" do strejku, ale starają się dopomódz do złamania strejku. Pierwsi oni zaczęli krzyczeć o sprowadzenie wojska, odbywali narady, z sklepikarzami, aby strejkującym zamknęli kredyt, jednem słowem godzi się zapytać: czy są to ludzie czy szakale!

Jako niesłychane łajdactwo tych „chrześcijan" podajemy następujący dokument:

Niżej podpisany oświadcza, że nie chce strejkować. Nie mogę jednak iść do pracy, ponieważ nie mogę odbyć drogi bez niebezpieczeństwa dla mojego życia i zdrowia. Oświadczam jednak gotowość natychmiastowego podjęcia pracy, jak tylko władze się postarają, że będę mógł przyjąć pracę bez niebezpieczeństwa,

Takie cyrografy podpisują obecnie „chrześcijanie".

Każdy „chrześcijański" łamistrejk dostał po 50 marek (60 K), gratyfikacyj od baronów węglowych za takie łajdackie postępowanie.

Trudno by było dzikich ludzi, a nawet zwierząt użyć do podobnych łajdactw jakich dopuszczają się ci „chrześcijanie". Publicznie pochwalił ich organ baronów węglowych.

Widzimy, że zaraza klerykalna może wydać tylko Macochów i łamistrejków. To też obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, jest pędzić tę bandę precz.

Strejki te odbiły się echem w innych rewirach górniczych.

Groźba strejku w zagłębiu ostrawskiem

We środę odbędą się w Morawskiej Ostrawie narady pojednawcze w sprawie płac górników. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się zgromadzenie górników, na którym podany będzie do wiadomości rezultat rokowań. Gdyby wynik ten górników nie zadowolił, wtedy rozpoczną strejk.

Robotnicy miejscy idą na pomoc chłopu.

Robotnik z miasta jest rodzonym bratem robotnika ze wsi. Zaś robotnikiem na wsi nie jest tylko fornal, parobek, najmita u dworu. Robotnikami wiejskimi są dziś nawet właściciele małych kawałków gruntu, z których samemu chłopu wyżyć trudno, a cóż dopiero — z rodziną. Tedy chłop małorolny musi iść w ślady bezrolnego i wynajmywać się do pracy u bogatego.

Nędzne są gospodarstwa po wsiach chłopskich. Praca od świtu do wieczora, a z pracy gorzki chleb, że jeno głód zaspokoić. Jest źle na wsi Jest bardzo źle. Ratuje czasem od zupełnej nędzy chów drobiu i bydła. Nabiał skupują żydzi z miasta i do miasta. Bardzo rzadko wyprowadza chłop na sprzedaż wypasionego wieprza. Tak dzieje się w Galicyi po wsiach. W innych krajach jest lepiej. W takiej naprzykład Belgii, gdzie klerykalizm, t. z. polityka księża, jest ściśle kontrolowany przez posłów socyalistycznych, gdzie klasa robotnicza miejska ma już spółki, sklepy, piekarnie, browary, tkalnie, a nawet banki, dużo się już robi, by nędzę chłopów na wsi zmniejszyć, by im z pomocą spieszyć, z rąk lichwy i wyzysku nieuczciwego wyrwać.

Jest w Belgii wielka spółka robotnicza, w Gaudavie, mieście. Założono spółkę ową — kooperatywę — w roku 1880 z małym kapitalikiem, który na niewielką piekarenkę jeno wystarczył. Ale, że na czele przedsiębiorstwa robotniczego stanęli socyaliści, nie różne kreatury N. Decyi galicyjskiej lub Stapińskiego, więc też sprawa kooperatywy poszła raźno. Na czele tej spółki gaudawskiej stał wybrany zarząd. Duszą zarządu tego był i jest dzielny robotnik, poseł do parlamentu, radca miejski, tow. Edward Auseele.

Otóż ten tow. Auseele, kiedy widział, że spółka robotnicza rozwija się w mieście przewspaniale, a chłopom z okolic bieda dokucza jak i dokuczała, postanowił skierować działalność kooperatywy miejskiej na wieś. Tedy założył niedawno przy miejskiej kooperatywie w Gaudavie kasę pożyczkową dla chłopów ze wsi. Pożyczki udziela się tylko na zakup bydlęcia opasowego. Chłop może pożyczyć 60, 70, 100, a nawet 200 franków, spłaca pożyczkę dopiero po sprzedaży kupionego na opas wołu, krowy lub świni. Naturalnie kontrola nad tym jest ścisła i rzetelna. Urzędnicy z kasy są przy kupnie bydlęcia, urzędnicy ci biorą na siebie asekuracyę bydlęcia, dozór weterynaryjny, odstawę i dostawę handlującym stronom. Rzecz prosta, iż to pociąga za sobą koszta. Więc z kapitału pożyczkowego na pokrycie tych kosztów idzie 10% ogólnej sumy pożyczonych pieniędzy.

Po kilku miesiącach wypasiona sztuka bydła wartość posiada nieraz podwójną. Więc chłop, sprzedawszy bydlę na mięso, ma spory zysk, po zwróceniu kasie robotniczej w Gaudavie zaciągniętej pożyczki [1]).

Tak oto socyaliści dbają o chłopa, tak robotnicy miejscy spieszą na wieś nietylko ze słowem nauki naszej, ale z czynem naukę naszą stwierdzającym.

Jeszcze i w naszej biednej, ogłupionej przez klechów i panów Galicyi, doczekamy się innych czasów. Byle chłop zaufał nam, byle zrozumiał, że my socyaliści, to partya pracy, partya ludu roboczego, zaś inne partye, to jeno stronnictwa wyzysku i ciemnoty.

Edw.

[1]) Adres kasy w Gaudavie: *Belgique. Coopérative „Voornit" Marché au Vendredi. Edw. Auseele, directeur.*

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Zniesienie loteryi liczbowej.

W dn. 19 b. m. przedłożył minister skarbu Zaleski w Izbie posłów projekt ustawy w sprawie zniesienia loteryi liczbowej, a zaprowadzenie loteryi klasowej.

Loterya liczbowa pochodzi jeszcze z połowy XVIII wieku i przyszła do Austryi z Włoch. Obliczona na głupotę ciemnych mas, wyssysała ona ostatni grosz od najbiedniejszych warstw ludności. To też wszędzie, jak tylko wprowadzono konstytucyę, zniesiono ją jako szkodliwą dla ludności pod każdym względem.

Tylko w „naszej“ Austryi pędziła ona żywot spokojny, przynosząc rządowi corocznie 14·5 mil. kor.

Austrya i Włochy, jedyne w kulturalnym świecie, korzystały z takiego brudnego źródła dochodu, zabronionego osobom prywatnym.

Nawet Węgry przeszły do loteryi klasowej tj. do loteryi dla sfer zamożniejszych.

Wreszcie pod wpływem nacisku posłów socyalistycznych, którzy stawiali wnioski o zniesienie loteryi liczbowej i zmusili w 1908 r. Izbę posłów do uchwalenia rezolucyi, domagającej się zniesienia tego haniebnego źródła zysku, wniósł rząd ustawę o zniesieniu loteryi liczbowej.

Zniesienie jej jednak robi zależnem od zaprowadzenia loteryi klasowej, która jednak będzie obliczona na ludzi średnio zamożnych, gdyż najtańszy los kosztuje 12 K., a taksa loteryjna 2 K., razem więc 14 K.

Uzależnienie to może narazić na szwank przeprowadzenie tej ustawy, a względnie odracza zupełne zniesienie loteryi liczbowej do czasu, kiedy loterya klasowa przynosić będzie rocznie 20 mil. kor. dochodu.

Rząd więc chce zrobić interes na tej zmianie loteryi. Posłowie jednak socyalistyczni wytężą wszystkie siły, aby przeprowadzić wreszcie zniesienie loteryi liczbowej, tej plagi i hańby austryackiej.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Lokaut krawiecki w Krakowie. W niedzielę, 17. b. m. odbyło się w sali Związku stow. rob. publiczne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Wojtaszka. — O zerwanych przez pracodawców pertraktacyach mówili tow. M. Bobrowski i Włoch. Kto na głodowem położeniu zlokautowanych robotników spekuluje za zdobyciem popularności, ten powinien mieć bodaj trochę rozumu. Starszy cechu Siemek blamuje się ustawicznie. Na naszym głodzie nikt nie zdobędzie radziectwa!

Tow. Adamek odczytuje pismo, które jest drugim dokumentem w naszych rękach, że Siemek chce doprowadzić do ogólnego lokautu krawieckiego. Tow. Pilch żąda, by tych panów ostro piętnowano w prasie za ich postępki. Wniosek tow. Pilcha uchwalono. Po zreasumowaniu przemówień przez tow. Jasińskiego, uchwalono postawione przez niego rezolucye: 1) potępienie postępowania Siemka; 2) by na regulaminy odpowiadać żądaniami: a) zaprowadzenia warsztatów, b) ograniczenia chałupnictwa, c) podwyższenia płac; 3) uznanie i zaufanie tow. Mieczysławowi Bobrowskiemu.

W sprawie krawieckiej Kasy chorych po referacie tow. Jasińskiego i przemówieniu tow. Morawskiego uchwalono rezolucyę, wzywającą magistrat, jako władzę nadzorczą, o wprowadzenie w urzędowanie nowo obranych członków zarządu tej Kasy.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z komisyi statutowej Rady miejskiej. Dnia 18 b. m. zebrała się po dwu i półmiesięcznej przerwie nareszcie miejska komisya statutowa. Po długiej — bez rezultatu — dyskusyi z powodu protokołu z jednego z poprzednich posiedzeń, zabrał głos radca tow. Daszyński i wyraziwszy ubolewanie, że prezydenta niema w tak ważnej sprawie na posiedzeniu, zapytał, jak też długo mogą potrwać jeszcze obrady komisyi, skoro dotąd już siedm miesięcy upłynęło, a do celu się nie doszło.

Jeżeli zwłoki te wypływają z wahania się pewnych radców, czy też zasady projektu uchwalone przez komisyę spotkają trudności w sejmie, czy u rządu, to lepiej natychmiast spytać gdzie należy i powziąć ostateczną decyzyę, aby przed wrześniem przedłożyć sejmowi nową ordynacyę wyborczą.

W długiej dyskusyi tłómaczył r. m. Bazes tę propozycyę jako uszkodzenie reformy, wobec czego radca tow. Daszyński wniosek cofnął pod warunkiem, że komisya pójdzie za swoją poprzednią uchwałą i będzie co 14 dni odbywać posiedzenia.

Wówczas radcy pp. Gertler i Bazes zaproponowali zapytać pełną Radę, czy aprobuje zasady projektu, czemu sprzeciwił się radca tow. Daszyński, proponując dalsze obrady w komisyi.

W dyskusyi nad okręgami wyborczymi uchwalono prosić o szczegółowe daty magistrat.

Nad „incompatibilitas“ (kwestyą, czy radca miejski może prowadzić interesa z gminą) radców radzono długo i zdecydowano się, aby polecić stylizacyę tych wypadków, w których mandat radziecki stoi w sprzeczności z prywatnymi interesami radcy z gminą — kilku prawnikom, przyczem przyjęto za podstawę dotychczasowe przepisy statutu.

Do ukończenia obrad potrzeba już zaledwie kilku posiedzeń, jeżeli oczywiście przewodniczący p. dr Bandrowski zechce pilnie czuwać nad zwoływaniem komisyi.

Echo katastrofy kolejowej w Trzebini. Z ciężko rannych podróżnych zmarły dwie osoby, tak, że razem katastrofa ta pociągła za sobą **4 ofiary**. Dnia 16 b. m. aresztowała żandarmerya w Trzebini i odstawiła do sądu w Krakowie dwóch funkcyonaryuszów kolejowych, obwinionych o bezpośrednie zawinienie katastrofy. Aresztowani zostali dozorca szybowania Stanisław Witkowski i kontrolor strażniczy Franciszek Scheybal. Wina ich ma polegać na tem, że rozkazali blokowemu przy zwrotnicy ustawić ją na wyjazd, nie przekonawszy się wprzód, czy linia jest wolną. Także maszynista Michalik, który prowadził szybującą lokomotywę, został w Krakowie aresztowany i odstawiony do sądu karnego.

Oszustwa z biletami kolejowymi. Dnia 18 b. m. aresztowano w Krakowie portyerów kolei północnej Jana Janiurka i Jana Gajdzicę, w Wieliczce portyera Antoniego Kosteckiego i konduktorów Piotra Pilcha, Kazimierza Mackiewicza, Stanisława Spiela i Stanisława Dyndę; w Trzebini portyerów Kazimierza Jaśko, Jana Łukowicza i Feliksa Sanderę, wreszcie pośredników (tak zwanych pachciarzy) Eliasza Bienenfelda z Krakowa i Efroima Rosenbauma z Chrzanowa. Dopuścili się oni oszustw na szkodę kolei, gdyż nie przecinali biletów kolejowych, których używali po kilka razy, sprzedając je szczególnie emigrantom. Portyerzy oddawali te bilety z powrotem konduktorom. „Pachciarze“ zaś pośredniczyli w tym interesie. Przyłapano przy tej sposobności ludzi bez biletów lub z biletami używanymi.

Ogródki dla robotników. Imieniem Krakowskiego Koła Towarzystwa walki z gruźlicą mam zaszczyt upraszać o podanie do wiadomości członków następującego zawiadomienia: „Komitet tanich ogrodów Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia interesowanych, że zgłaszać się należy o wynajem ogródków w Dębnikach u W. P. dra Stanisława Zamorskiego, miejskiego lekarza okręgowego, Dębniki, ul. Podgórska 26, I. p., w dnie powszednie od godz. 8 do 9 rano i od 3 do 4 popołudniu, w niedziele i święta od godziny 8 do 9 rano. Na ogródki w Zwierzyńcu w Miejskim Urzędzie Zdrowia (Magistrat, wejście od ulicy Poselskiej L. 6, parter na lewo) codziennie od godziny 11 do 12 w południe. Na ogródki w Grzegórzkach u JWP. Profesorowej drowej Glińskiej, ul. Grzegórzecka L. 22 (Collegium medicum) w dnie powszednie z wyjątkiem wtorków i sobót, oraz w niedziele i święta od godz. 12 do 2 popołudniu. Wynajęcie ogródka o powierzchni 200 metrów kwadratowych kosztuje 4 K, połowę tj. 2 K należy złożyć przy zamówieniu, resztę (2 K) przy objęciu ogródka“.

KRONIKA

Galicyjskie sądownictwo. Przed kilku tygodniami wystawiono na licytacyę gospodarstwo niejakiej wdowy G. i jej małoletnich dzieci z Łaśnicy, powiatu sądowego Kalwarya, o sumę nie większą, jak **14 K.** Matka analfabetka nie rozumiejąc znaczenia doręczonego jej edyktu licytacyjnego, zarzuciła go gdzieś i o samym fakcie, jak o dniu sprzedaży pojęcia nie miała. Sąd opiekuńczy z ustawy powołany do czuwania nad dobrem małoletnich, tem więcej w danym wypadku, gdzie matka i opiekunka jest analfabetką, nie powinien był dopuścić do sprzedaży realności, która stanowiła jedyną podstawę utrzymania małoletnich, dla tak drobnej kwoty, jak 14 K.

Sama licytacya odbyła się w sposób po prostu nieludzki. Przeprowadzono ją pod nieobecność matki małoletnich, a kiedy pod wieczór, po powrocie z Krakowa, przyszła pod swój dom, znalazła wszystkie swoje ruchomości na polu, a nadto 7-letnie dziecko swoje siedzące przed domem wśród silnego mrozu.

Do takich przykrych skutków doprowadza analfabetyzm w Galicyi, a sposób przeprowadzenia egzekucyi, jest nową ilustracyą, jak traktuje się dzisiaj jeszcze biednego chłopa na wsi.

Ze świata.

Zamach na króla włoskiego. W Rzymie podczas przejazdu króla włoskiego do kościoła, strzelił kilkakrotnie niejaki Dalba, mularz z zawodu, do orszaku królewskiego.

Raniony został komendant straży królew-

skiej, major Lang, królowi nic się nie stało. Zajście to, spowodowane przez niepoczytalnego człowieka, wykorzystano do owacyj monarchistycznej.

Z KRAJU.

Pod adresem dyrekcyi pocztowej. Z Kalwaryi piszą nam: Nasz tygodnik „Prawo Ludu" jest szykanowane przez tutejszego listonosza Łuczaka w nieznośny sposób. „Prawo Ludu", które przychodzi w piątek, dostają abonenci czasem w sobotę, a czasem i nigdy; i tak: tow. Czopkowi zginęło kilka numerów „Prawa Ludu", tow. Sushkowi nie chce doręczać dlatego, że jako młody robotnik powinien się uczyć pacierza, a przytem wymawia się, że niema napisane u kogo pracuje. Możeby c. k. Dyrekcya pouczyła tego pana, jak się ma zachowywać.

Ruch oświatowy w Borysławiu. Organizacye zawodowe i polityczne w Borysławiu prawie dwa lata zajęte były walką za 8 godz. pracą w przemyśle naftowym. W roku ubiegłym przedsięwzięto akcyę wyborczą do parlamentu. Walka ta w obu wypadkach pomyślnie została załatwioną dla robotników borysławskich, ponieważ zdobyto 8-godzinny czas pracy i wybrano posłem tow. Semena Wityka.

Po wyborach parlamentarnych nastąpiła przerwa, niejako odpoczynek, po okresie dwuletniej walki. Obecnie zaś zaczyna się na nowo praca oświatowa.

Z inicyatywy niektórych towarzyszy powstał tu Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.

Dnia 10 marca b. r. odbyło się pierwsze zgromadzenie Uniwersytetu ludowego, na którem wybrano przewodniczącego dra Dwernickiego. Ponadto wybrano zastępcę jego, sekretarza i skarbnika, oraz 11 członków Wydziału. Wydział ten odrazu wziął się do roboty, ułożył program wykładów na marzec, który afiszami ogłoszony został w sposób następujący: 1) W lokalu Stowarzyszeń robotniczych 15 marca o godz. 7½ wieczorem wykład profesora Mieczysława Daszyńskiego: O loteryi liczbowej. W piątek 22 marca o godz. 7½ wieczór pan dr Maksymilian Kapellner: Skutki alkoholu. W piątek 29 marca o godzinie 7½ wieczór tow. Jerzy Hasse: Układ sił społecznych w Polsce. 2) W kasarniach Tow. Akc. „Nafta" w lokalu szkółki, w sobotę 16 marca o godz. 8 wieczór Pogadanka przyrodnicza. We czwartek 21 marca o godz. 8 wieczór p. Jadwiga Wieleżyńska: Juliusz Słowacki. — Wreszcie we środę 27 marca o tej samej godzinie p. Leontyna Kobakowa: Dwie poetki proletaryatu: Ada Negri — Marya Konopnicka.

Jak widać z programu, wykłady są bardzo interesujące, rokując nadzieję, że pod każdym względem zadowolnić mogą robotników borysławskich, którzy pod tym względem przez dłuższy czas odczuwali potrzebę strawy duchowej, powinni więc teraz w całej pełni z tego korzystać i innych zachęcać na odczyty.

Oprócz Uniwersytetu ludowego w łonie organizacyj robotniczych nastąpiła pewna reforma. W myśl bowiem uchwały Konferencyi Podkarpacia na zebraniu dorocznem P. P. S. D. 25/2 1912 wybrano w Borysławiu Radę robotniczą, składającą się z 72 członków. Pierwsze zebranie Rady robotniczej dla ukonstytuwania się odbyło posiedzenie 3 marca b. r.

Wybrano komitet z 7 osób, do którego weszli następujący towarzysze: Julian Górski jako przewodniczący, Michał Błaź, Jan Morski, Łobzowska Aniela. Piotr Kemski, Łobzowski Franciszek i Jerzy Haase. Ponadto wybrano prezydyum Rady robotniczej, do którego weszli tow.: Oktawiec Józef przewodniczący, Morski Jan I. zastępca, Stroszczyk J. II. zastępca, Błaź Jan sekretarz, Prochnicki zastępca sekretarza. Po wyborze uchwalono następne posiedzenie Rady odbyć 17 marca, na którem przedłożonym będzie regulamin Rady do uchwalenia; oprócz regulaminu wygłoszone będą referaty natury politycznej.

Jednem słowem powiedziawszy, Borysław zaczyna erę pracy oświatowej, co też niezawodnie przyczyni się do uświadomienia kulturalnego pośród klasy pracującej.

Założycielom Uniwersytetu ludowego wyrazić należy szczere uznanie. *Jan Błaź.*

Po strejku. Brzescze. Strejk ostatni, który stoczyła nasza kopalnia był bardzo wielką niespodzianką dla dyrekcyi kopalni i różnych kopalnianych naganiaczy. Jak ze smutkiem w głosie i pobożnem a fałszywem przewracaniem oczu twierdzili — prędzejby się spodziewali śmierci, (czego im zresztą możemy życzyć!) jak wybuchu tego strejku. Ale na każdy sposób zwracamy uwagę i dyrekcyi i jej nastawnikom, aby sobie zbyt nie ufali, lecz pochowali starannie swe złe nawyczki i nie próbowali traktować tak robotników obecnie, jak przed strejkiem. Tu nas jest 1200 ludzi i nie damy powrócić dawnym czasom! O tem powinni sobie bardzo dobrze spamiętać nasi pankowie! Dziś uświadomienie wśród robotników idzie hyżo naprzód i jest pełna nadzieja, iż niedługo wzmocnimy potężnie nasze kadry robotnicze. Robotnicy bowiem świadomi potęgi i znaczenia organizacyi gremialnie do niej przystępują. Ale na razie bardzo nam się daje odczuwać brak lokalu, bo trudno tu go dostać — nie pozostaje nam przeto nic innego, jak tylko pomyśleć o budowie własnego domu robotniczego, a wtedy nic i nikt nas stąd nie zdoła wykurzyć! Zachęcamy więc Was Towarzysze górnicy bardzo gorąco do agitacyi i jednania coraz nowych zastępów dla naszych szeregów organizacyjnych — pod zawsze zwycięski Czerwony Sztandar Socyalnej Demokracyi!

Zorganizowany górnik.

Z Gdowa piszą nam: Listonosz tutejszy Pieprzyk szykanuje odbiorców „Prawa Ludu", których straszy różnymi sprawami, jak będą dalej czytać „Prawo Ludu". Polecamy go uwadze dyrekcyi pocztowej.

Księża gospodarka. Odnośnie do artykułu pt. „Księża gospodarka" zamieszczonego w Nr 24 „Prawa Ludu" z r. 1911, w którym przedstawiono skandaliczny sposób prowadzenia budowy nowego murowanego kościoła parafialnego w Jordanowie, wypada obecnie uzupełnić poruszone już fakta nowemi w tym kierunku wiadomościami. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że miarodajne przy tej budowie czynniki, czy to z braku uzdolnienia lub też może wskutek niechęci i obojętności działały w tej sprawie parafialnej z taką bezwstydną lekkomyślnością i niedbałością, że doprowadziły do tego smutnego faktu, iż za kwotę około 159.000 koron zdołano wznieść w przeciągu trzech lat same tylko mury kościoła pod dach, jakkolwiek ogólne koszta tej budowy wynosić miały sumę 165.000 kor., a ponadto mimo że nie zaszły żadne nadzwyczajne i nieoczekiwane w planie i kosztorysie roboty. Komitet parafialny zaniechał ścisłego nadzorowania tej budowy, a mianowicie umiejętnego badania czy budowniczy p. Puk z Jarosławia prowadzi roboty w przyjętych przez siebie cenach kosztorysowych z zastosowaniem wymówionego materyały i czy asygnowany mu kapitał odpowiada rzeczywistej wartości wzniesionych przez niego części kościoła. Zaniedbano postarać się o punktualny dowóz potrzebnych materyałów budowlanych, odbierano cegły w złym stanie, skutkiem czego wiele z nich nawet już teraz kruszy i rozsypuje się, zgodzono się na sztukowane części poszczególne w kolumnach i na lichą dachówkę za drogie pieniądze. Wogóle przyjął komitet do wyrównania wszelkie szkody powstałe przy tej budowie z winy trzecich osób, gdyż nie dochodziły od dostawców zwroty strat za nieregularną dostawę materyałów i podłą ich jakość, a ostatecznie wyczerpawszy całą gotówkę, płynącą z rozłożonego na ludność tutejszej parafii podatku konkurencyjnego, wstrzymał od roku 1911 dalszą budowę tego kościoła.

Nowy komitet parafialny przemyśliwa więc obecnie nad sposobami ożywienia cicho, a ponuro stojących pustych murów nowego kościoła i upiększenia ich przez dalsze konieczne, a drogie jeszcze roboty budowlane, a zarazem zastanawia się nad sposobem wyjścia z bardzo zawiłego, a przykrego sporu z budowniczym p. Pukiem, który wystąpił przeciwko parafii z pretensyą około 50.000 kor., jako z odszkodowaniem za zerwany z nim kontrakt budowy i za rzekomo niezapłacone mu dotąd roboty budowlane. Spór ten, rozpoczęty w sądzie obwodowym w Wadowicach, rozstrzygnięty ma być za zgodą stron interesowanych przez sąd polubowny. Przed umorzeniem tego sporu przedsiębierze na razie komitet „wywiady techniczne" u znawców budowlanych co do sposobu wykończenia kościoła tanim kosztem, lecz spotyka się w tym kierunku z zawodem swych oczekiwań, gdyż znacznego potrzeba będzie jeszcze kapitału celem opłacenia brakujących w tym kościele robót. Wobec trudności w uzyskaniu potrzebnego jeszcze funduszu zamierza komitet dla połowicznego zadowolenia tutejszych parafian wybudować sklepienie z desek wyprawianych tynkiem, posadzkę zaś ułożyć z cementu na wzór podłóg w stajni, a co najciekawsze dach głównej wieży pokryć wspaniałym materyałem w rodzaju „papy słomianej", aby po upływie krótkiego czasu przystąpić ponownie do tych samych robót i nakładać ustawicznie nowe koszta tych żena parafian. Zamiast urządzać podobne „zabawki budowlane" wskazanemby raczej było, aby obecny komitet parafialny wystąpił sądownie przeciw majętnym członkom dawnego komitetu z żądaniem przymusowego zwrotu wszystkich, szkód na jakie narażoną została parafia przy tej budowie wskutek ich lekkomyślności i niedbałości! Kapitał stąd uzyskany — choćby nawet od samego proboszcza ks. Chróbskiego, przełożonego dawnego komitetu — łatwiej uzupełnićby już mogli parafianie dodatkowym podatkiem konkurencyjnym, a w ten sposób posiadłby komitet fundusz potrzebny do wykończenia budowy tego kościoła.

W każdym razie podziwiać należy cierpli-

wość w tej sprawie ze strony patronów tego kościoła tj. hr. Żeleńskiego, magnata węgierskiego, jako właściciela dóbr Wysoka i p. Górkiewiczowej z Toporzyska, którzy nie wglądnęli dotąd bliżej we wszystkie „hece budowlane“, zastąpieni przez swych pełnomocników zdala trzymają się od tej budowy tutejszego kościoła.

Przedewszystkiem jednak parafianie powinni zająć się tą sprawą.

(Następują podpisy parafian).

Z ostatniej chwili.

Strejk górników w Niemczech zakończony! Dzięki łamistrejkom „chrześcijańskim“ strejk górników w Niemczech zakończył się bez przeprowadzenia żądań robotniczych. Konferencya górników w Bochum w dniu 19 b. m. uchwalono zakończyć strejk. Na zgromadzeniach górników uchwalono dnia 20 b. m. podjąć prace.

Ustawa o minimalnych płacach górniczych przyjęta przez parlament angielski! Dnia 19 b. m. wniósł w parlamencie prezydent ministrów Asquit bil (ustawę) o minimalnych płacach w górnictwie. Ustawa została przyjęta wobec tego spodziewać się należy zakończenia się strejku górników angielskich w najbliższych dniach, gdyż żądania strejkujących w drodze ustawodawczej zostało przeprowadzone.

FELIETON

FRANCISZEK PIĘTAK.

MATUS »SIEROTKA«.

POWIEŚĆ.

Było to w niedzielę po nieszporach — w cichy letni wieczór. Na progach chat siedziały kobiety — sąsiadki czy kumosie — gwarząc sobie z cicha; gromadki dzieci bawiły się wesoło, wrzeszcząc i tarzając się w pyle; od czasu do czasu zabrzmiał dźwięczny śmiech parobków i dźwięczniejszy jeszcze śmiech dziewuch. Przed Kułkiem rolniczem stała kupka chłopów. Tu było ich miejsce zborne, na którem w lecie w niedzielę i święta schdzili się razem, aby pogadać o sprawach swoich, o swoich kłopotach i troskach. Bo o radościach swoich nie mieli nic do powiedzenia Życie ich było jednostajne, przykre, ciężkie i przeważnie smutne — zwyczajnie życie chłopskie.

Właśnie z pastwiska wracało bydło — suche, mizerne, wlokące się ledwie. W ponurem milczeniu spoglądali na nie stojący chłopi, kiwając głowami.

— To ci dopiero chudoba — rzekł stary Wojciech, wyjmując z gęby fajkę i spluwając — aż żal patrzeć.

— Coby nie było żal — odpowiedział Kuba, chłopina suchy, a wysoki.

— Chodzisz człeku koło tego, starasz się, abyś miał choć kapkę mleka dla dziecisków, a tu „dyasi“ przyniosą jakąś głupią pryszczycę i trzymajże biedną krowinę przez ośm miesięcy w stajni.

— Ba! Żebyś to jeszcze miał jej co dać — rzekł Franek Kurek — mnie brakło nawet słomy na sieczkę, kupić nie miałem za co, musiałem krowę dorżnąć, bo by była zdechła.

— Ale dziedzicowi wolno było wyganiać w pole, choć pono i u niego krowy chorowały — dorzucił inny.

— I nie tylko to — rzekł stary Wojciech — ale dziedzic sprzedał w tym czasie kilka wołów; jemu wolno było, ale nam jarmarki zamknęli i nawet na oborę nie wolno nam było puścić bydlęcia.

— Albo te warty, czy one były potrzebne? — rzekł stary Józef. — To niby, jak ja będę stał w dzień i w nocy z pałą koło obory sąsiada, to jemu krowa wyzdrowieje?

— Albo takie bielenie płotu, sztachet, ścian, nawet ziemi — czy także było potrzebne? Czemu dziedzic tego nie robił? — rzekł Marcin Radek.

— Pewnie, że nie było potrzebne! — odpowiedział Bartek. — To tylko wszystko było na to, aby nas udręczyć. A nie zrobiłeś, co ci kazali, to łup karę, odrazu 10 kor. Taki hycel weterynarz nie pytał się, skąd weźmiesz te 10 kor. Zapłać i koniec. Czy to jest sprawiedliwie, powiedzcie Matusie?

Zagadnięty był to chłop jeszcze młody, bo dźwigał na sobie czwarty dopiero krzyżyk. Ale mądry był, wiedział dużo i głowę miał nie od parady. Zwali go „sierotką“, jako że dzieckiem odumarli go rodzice i dzieckiem prawie iść musiał w świat za chlebem. Tułał się gdzieś po kopalniach, fabrykach, po „saksach“, zawadził nawet o Amerykę. Lubili go wszyscy, bo był człowiekiem uczynnym, uprzejmym, chętnie pogwarzył, a w potrzebie i poradził mądrze. W czystej jego chacie znalazłeś pełno gazet i książek, bo choć biedny był i ciężko pracował na kawałek chleba, ale na gazety pieniędzy nie żałował Nie wypił, nie stracił niepotrzebnie, bo rozumiał słusznie, że nad piwo i gorzałkę lepszą jest gazeta. To też umiał odróżnić dobre od złego, prawdę od kłamstwa.

— Pewnie, że niesprawiedliwie! — odpowiedział. — Ale ja wam powiem sąsiedzie, że tej biedzie, tej niesprawiedliwości chłopi sami dużo winni.

— Nie gadajcie tak, Matusie! — rzekło kilku. — Jakże sami? Przecież każdy chce dla siebie jak najlepiej.

— Pewnie, że tak — rzekł Matus. — Ale przecież chłopi, choć im taka bieda, zawsze jeszcze idą za panami i za tymi, co z nimi trzymają. Oto np. niedawno były wybory do parlamentu wiedeńskiego. Czemuście głosowali na pana, a nie na tego drugiego?

— Bo tamten był socyalista! — zawołał Filip, przezwany „Kowalem“.

— Więc cóż z tego?

— A jegomość zawsze przecież mówili, że socyaliści, to ludzie bez Boga i wiary, to nieprzyjaciele kościoła świętego.

— Że to wcielone dyabły, prawie że z ogonem i rogami — zadrwił Matus. — Oj, mylicie się, sąsiedzie, bardzo się mylicie. Gdybyście chcieli posłuchać, opowiedziałbym wam, co to są za jedni ci socyaliści. Znam ja ich dobrze, bo wiecie, żem dużo nałaził się po świecie.

— Opowiedzcie, opowiedzcie Matusie — prosili. — Posłuchać nie zawadzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOMUNIKATY.

W niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się **walne zgromadzenie robotników magazynów wojskowych w Krakowie, Podgórzu i Płaszowie**, w sali związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa l. 2. II. p.).

Uprasza się o liczny udział. **Zarząd.**

Sprawy partyjne.

Konferencya 35 okręgu wyborczego odbyła się w niedzielę dnia 10 b. m. w Trzebini. Wysłały na nią delegatów przedewszystkiem komitety i organizacye z powiatów Chrzanów, Jaworzno i Krzeszowice. Z powodu odległości wielkiej i zbyt wielkich kosztów podróży odbędzie się w Liszkach osobna uzupełniająca konferencya dla delegatów powiatu Lisieckiego w czasie najbliższym.

Z komitetu wykonawczego przybyli tow. poseł Klemensiewicz, tow. Dr Krzysztoń, Żuławski i Kowalski. Przewodniczył konferencyi towarzysz Seitner ze Szczakowy.

Sprawozdanie złożone zarówno przez sekretarza komitetu obwodowego tow. Kowalskiego jak i przez delegatów poszczególnych komitetów i organizacyi okręgu, wykazały nader pocieszający rozwój organizacyi naszej, a przedewszystkiem organizacyi politycznej, jako podstawy ruchu politycznego w tym okręgu. Ogromny szereg zgromadzeń poufnych i publicznych, zdobycie szeregu rad powiatowych, założenie konsumu bardzo pomyślnie się rozwijającego w Myślachowicach — oto najlepsze wskazówki, że praca nasza pokojowa idzie normalnym torem ku coraz większemu rozwojowi; były one zarazem niewątpliwym dowodem, iż mandat do Rady państwa został nam haniebnie skradziony, do czego się dziś zresztą niektóre figury rządowe z całym cynizmem przyznają.

To też niewątpimy ani chwili, iż najbliższe wybory w tym okręgu inaczej wypadną i inaczej wypaść muszą i że zwycięzcy dziś dzięki przekupstwu i rozpajaniu wyborców posłowie z tego okręgu już ostatni raz popasają w parlamencie!

Dnia 21 kwietnia odbędzie się w Jaworznie wielkie zgromadzenie, na którem referować będzie poseł tow. Klemensiewicz.

Baczność prenumeratorzy!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki dla odnowienia prenumeraty na 2-gi kwartał. **Kto najdalej do 3 kwietnia prenumeraty nie nadeszle, temu pisma nie wyszlemy.**

Wszystkich kolporterów i biura prosimy, by zwroty niesprzedanych egzemplarzy przysyłali wraz z dodatkami. Zwroty „Prawa Ludu“ bez dodatków nie będą uwzględniane.

Administracya.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.